

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • FRENUMERATA KWARTALNA 250ZŁ

Nr 24 (543)

31 sierpnia 1973 r.

Rok XXX

Dobrze smakowała kielbaska smażona na III Złocie Motorowym „Wspólnego Celu” — który zorganizowany został na wiosnę br. Fot. Z. Adamski



To także ciekawy jubileusz! 20 sierpnia br. otwarta została w sali Zakładowego Ośrodka Propagandy i Informacji setna już wystawa. Ponieważ jest to bilans dziesięciu lat działalności Ośrodka, łatwo obliczyć, że przeciętnie w roku organizuje się dziesięć wystaw!

Szczegół na pozór drobny ale wart zanotowania: pierwsza wystawa zorganizowana została 22 maja 1963 roku, otwarcie ośrodka nastąpiło dopiero 6 grudnia! A więc nie wystawy zaczęto organizować wtedy dopiero, kiedy był ośrodek, tylko działalność wystawowa stała się jednym z czynników przemawiających za koniecznością jego utworzenia. Dyrektor inż Antoni Lipiński po obejrzeniu setnej wystawy pod tytułem: „Wszystko o kolarstwie” wpisał do książki wystaw: — „Setna wystawa w SZOP — jest nie tylko jubileuszową, ale jedno-

Po raz setny

ześnie chyba najlepiej zorganizowaną. Bez zbytecznego przeładowania plastycznego, konkretnie i rzeczowo przedstawia dorobek najmocniejszej sekcji klubu zakładowego, sekcji, która dorobiła się największych sukcesów w czynnych i która, jako jedna z nielicznych, ma perspektywę rozwojową. Organizatorom wystawy, działaczom kolarskim i zawodnikom, należą się szczerze słowa uznania, gratulacje i życzenia dalszego rozwoju.—

Do tej bardzo dobrej opinii o wystawie, warto dodać, że na ekspozycję składają się fotografie, wydawnictwa, afisze oraz trofea zdobyte przez kolarzy „Dolnoślązaka” w licznych wyścigach w kraju i za granicą.

Specjalne odcinki wystawy poświęcone zostały wyróżniającym

Czy trudności się nie powtórzą?

Główną pozycją w planie Wytwórni Celulozy jest produkcja celulozy bielonej. Niezbędnym surowcem do jej bieleńca jest chlor, a głównym dostawcą tego surowca Zakład Chemiczny „Rokita” w Brzegu Dolnym. W dobre rozwijającej się dotychczas współpracy z tym Zakładem, nastąpiło w I półroczu br. a szczególnie w sierpniu pewne pogorszenie.

W lipcu otrzymaliśmy o trzy cysterny chloru mniej niż przewidywał harmonogram dostaw, w pierwszej dekadzie sierpnia powstały dalsze zaległości w dostawach.

W rezultacie 8 sierpnia doszło do trzygodzinnej przerwy w produkcji celulozy bielonej a w dwa dni później do dalszego przerwania na kilka dni bieleńca celulozy.

Dobrze że Wytwórnia Celulozy ma również w planie produkcję celulozy niebielonej (4800 ton),

której produkcja nie była wprawdzie w tym okresie zamierzona, a której do 14 sierpnia wyprodukowano około 350 ton, zmniejszając jednak tym sposobem wartość produkcji o 650.000 zł.

Zwiększenie kosztów spowodowało używanie do produkcji celulozy bielonej w I półroczu br. chloru z importu, znacznie droższego.

Sytuacja w Wytwórni Celulozy była więc niewesoła. Jest wprawdzie zapewnienie Agrochemu, że w III kwartale przerwy w dostawie chloru z „Rokity” nie będzie, jest jednak wątpliwą sprawą czy uda się nadrobić braki i wyrównać powstałe straty.

W tej sytuacji dobrze by było mieć jeszcze zapewnienie Zakładu „Rokita”, że nie będzie już w naszej wzajemnej, bardzo dobrze dotychczas rozwijającej się współpracy, dalszych niespodzianek.

Zbigniew Adamski

Od redaktora

Wiele lat pracy w zakładzie spowodowało, że my starsi wiekiem i stażem pracownicy, staliśmy się prawdziwymi patriotami „Celwiskozy”.

Występowaliśmy zawsze w obronie swojego zakładu, kiedy mówiono o jego szkodliwości dla otoczenia, obruszałimy się, kiedy „konduktor tramwaju (a było to przed laty!) przy zbliżeniu się do przystanku koło „Celwiskozy”, oznajmiał z ironicznym uśmiechem: „Celwiskoza — Zdrój”.

Chociaż w zakładzie lubimy ponarżekać na nasze porządki, robimy to wyłącznie na własny, wewnętrzny użytek.

Na zewnątrz jesteśmy obrońcami „Celwiskozy”, dajemy nam ona bowiem źródło utrzymania, przeżyliśmy w niej znaczną część swojego życia. Chociaż należymy do tych patriotów, zdziwiłem się nieco, kiedy pewnego razu

(Dokończenie na str. 2)

Liście do redakcji



Jak cieśla może pracować bez piły?

— „Jestem cieślą, stawiam rusztowania, robię szalunki. Do tej pracy nie mam potrzebnej mi jednoręcznej piły pałkowej i w żaden sposób nie mogę jej otrzymać z narzędziowni.

Pracujemy przeważnie w trzyosobowym zespole i zaden z nas takiej piły nie posiada. Mamy tylko piłę poprzeczną, do której obsługi potrzeba dwóch ludzi. Kiedy więc pracuję

na rusztowaniu i potrzeba przeciąć deskę, musi wejść na rusztowanie do tej pracy druga osoba, względnie muszę z deską zejść z rusztowania.

Pracuję w zakładzie od września 1972 roku i mimo częstego chodzenia do narzędziowni do dzisiaj potrzebnej mi piły pałkowej nie otrzymałem, mimo, że takie piły są do nabycia w sklepie przy ul. Długiej. Już nawet miałem zamiar sam sobie taką piłę kupić, ale kto mi w zakładzie uwierzy, że to moja własność?

Mam prośbę do pracowników Narzędziowni, którzy wydają narzędzia budowlane, aby kiedy przyjdzie rocznica moich starań o piłę nie śmiali się, lecz zaplakali nad beznadziejną sytuacją. Mieczysław Wójcik — cieśla Wydziału Budowlanego.

— „Rozgorzyczenie ob. Wójcika wynika z nieznamośności zwyczajów przyjętych w naszym zakładzie.

Za to, że pracownik nie został pouczony o panujących zwyczajach, należy mieć pretensje do mistrza i kierownika, którym dany podlega.

A oto zasady zaopatrywania w narzędzia:

Mistrzowie i kierownicy działów o raz oddziałów ustalają, jakie narzędzia, w jakich ilościach, oraz na jaki okres są potrzebne.

Tak sprecyzowane potrzeby przekazują do narzędziowni. Pracownicy narzędziowni przedmiotowe potrzeby analizują pod kątem konieczności zakupu, niektóre wykonują we własnym zakresie, ustalają odpowiednie pozycje katalogów, opracowują zapotrzebowania i przekazują je do Działu Zaopatrzenia.

W sprawie potrzebnej piły wystarczy telefon mistrza lub kierownika i zakup zostałyby zrealizowany.

W rezultacie niniejszą notatkę traktujemy, jako zapotrzebowanie i piłę kupimy przy pierwszej okazji pobytu w mieście. Kierownik Działu Zaopatrzenia J. Trzeciak. —

Dwa ubrania na 18 miesięcy

— „Ślusarze w Oddziale Regeneracji Ługu otrzymali dwa ubrania robocze na okres dwunastu miesięcy.

Od jakiegoś czasu czasokres ten został przedłużony. Obecnie ślusarze otrzymują dwa ubrania na okres osiemnastu miesięcy.

Dlaczego? W warunkach pracy nie takiego nie zmienić się, co mogłoby powodować przedłużenie czasu zużycia. Pracownik.—

— „Istotnie w roku bieżącym czasokres użytkowania ubrań roboczych dla ślusarzy został przedłużony.

Zwróciłem się w tej sprawie do Działu BHP, gdzie poinformowano mnie, że na podstawie zarządzenia Dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Włókien Sztucznych „Chemitex” w Łodzi, z dnia 30 stycznia 73 r. oraz stanowiącej załącznik nr 1 instrukcji w sprawie zasad gospodarowania odzieżą roboczą oraz sprzętem ochronnym osobistej, została wprowadzona „Branżowa tabela norm odzieżowych dla robotników w Przemysle Włókien Sztucznych”.

Od chwili wprowadzenia książeczek odzieżowych stosuje się ww. tabelę, która obowiązuje nie tylko w naszym zakładzie, ale we wszystkich zakładach włókien sztucznych w Polsce.

Na zmianę tej tabeli Oddział wpływu nie ma. Kierownik Oddziału Regeneracji Ługu — A. Kułakowski.—

Odpowiedź druga

Ponieważ nie zadowolili nas odpowiedzi jaką w sprawie listu czytelnika udzielił nam Dział Zatrudnienia i Plac, zwróciliśmy się do Dyrektora Przedsiębiorstwa z prośbą o spowodowanie pełniejszej odpowiedzi.

W rezultacie otrzymaliśmy następujące pismo:

„Zgodnie z poleceniem Dyrektora podaje co następuje:

W wykazie wynagrodzeń i innych składników zwolnionych od podatku, pozycja 16, pisze jak niżej:

„Faktycznie poniesione koszty biletu na przejazd środkami masowej lokomocji (pociągi, tramwaje, autobusy) od miejsca zamieszkania do miejsca pracy i z powrotem, przy czym o koszty te zmniejsza się podstawę obliczania podatku.—”

Na podstawie tego przepisu zakład zwraca różnicę podatku od wynagrodzeń i różnicę składki na cele emerytalne. Z-ca kierownika Działu Zatrudnienia i Plac W. Kwieciński.—

Turniej XX-lecia

To będzie na pewno dobra zabawa! Tak jak zapowiadaliśmy w poprzednim numerze naszej gazety, we wrześniu br. zorganizujemy z okazji XX-lecia „Wspólnego Celu” jeszcze jedną masową imprezę, tym razem o puchar Dyrektora Zakładu.

Najpierw odbędzie się tzw. trójbój eliminacyjny.

Codziennie na boisku koło zakładowych stołówki, reprezentacje wytwórni będą walczyły o pierwszeństwo w przeciąganiu liny, strzelaniu z łuku i podnoszeniu ciężarka.

Do każdej z tych konkurencji wystawia się dziesięcioosobowe zespoły, z tym, że jeden pracownik może startować tylko w jednej konkurencji.

W każdej konkurencji może natomiast startować kierownik, przewodniczący Rady Oddziałowej Związkowej i Robotniczej oraz I sekretarz POP.

Za zwycięstwo w każdej konkurencji zespół otrzymuje 10 pkt. plus 2 pkt. za udział w każdej konkurencji jednej z wyżej wymienionych osób z Kierownictwa.

(Dokończenie na str. 2)

Duże zainteresowanie zwiedzających wystawę, budzi piękny rower wyścigowy, który będzie nagrodą w tegorocznym t. zw. „Małym Pucharze Karkonoszy” wyścigu dla młodych adeptów pięknego sportu kolarskiego.

Zapraszamy na wystawę, która czynna jest codzień od godziny 10.30 do 12.

Stanisław Kozar

Jak minęło I półrocze br.?

(Wywiad z technologiem Oddziału M. Lutym)

„WSPÓLNY CEL”: Jak minęło w Oddziale Przygotowalni Wiskozy, I półrocze?

MARIAN LUTY: Praca w I półroczu przebiegała rytmicznie, zasadnicze zadania planowe wykonaliśmy. Największym osiągnięciem była poprawa higieny powietrza w Oddziale, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Do trudności zaliczyć należy stały brak pełnej obsady na stanowiskach wymiennicy tkanin filtracyjnych.

„WSPÓLNY CEL”: Czy poprawiła się dyscyplina pracy?

MARIAN LUTY: Sytuacja nadal nie jest najlepsza, z tym że znaczna część załogi starszej stażem, to ludzie zdyscyplinowani, z którymi nie mamy żadnych trudności. Najgorzej jest z dyscypliną u pracowników nowo przyjętych, młodych stażem, którzy często się zmieniają. Są to ludzie na stanowiskach wymiennicy tkanin i dysponentów wiskozy.

W stosunku do pracowników, którzy opuszczają pracę bez usprawiedliwienia stosujemy kary potrącenia jednej czwartej zarobku dziennego. Takich kar zastosowaliśmy w I półroczu br. aż 113.

Oprócz tego kilkunastu pracowników ukaraliśmy częściowym lub całkowitym potrąceniem pre-

mii regulaminowej, ze miesiąc w którym nastąpiło wykroczenie.

W I półroczu ubyto z Oddziału 14 pracowników, z czego sześciu zwolniliśmy dyscyplinarnie.

„WSPÓLNY CEL”: Kogo typował by pan do Nagrody Roku, gdyby miał pan zdecydować dzisiaj?

MARIAN LUTY: Jest w naszym Oddziale wielu dobrych pracowników, którzy będą brani pod uwagę przy końcu roku do tej nagrody. Dzisiaj do najlepszych zaliczyłbym Ryszarda Maciejuka, Mariana Labusza i Kazimierza Wiczorkowskiego.

„WSPÓLNY CEL”: Co się robiło w pierwszym półroczu w Oddziale, dla dalszej poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy?

MARIAN LUTY: Wymieniliśmy kanał wentylacji nawiewnej na gniotownikach i zainstalowaliśmy dodatkowo ssawki, w tym kanał na stanowiska pracy przy każdym gniotowniku co wpłynęło wyraźnie na dalszą poprawę higieny powietrza w hali. Wykonaliśmy jeszcze wiele innych, drobnych prac, które również przyczyniły się do poprawy warunków pracy.

Notował Edmund Adamski

„GOSPODARUJĄC LEPIEJ — ŻYJEMY DOSTATNIEJ”

Oddział Regeneracji Ługu chce zdobyć puchar „Wspólnego Celu”

Przed kilku dniami Oddział Regeneracji Ługu w którym pracuje, otrzymał Srebrną Plakietkę III stopnia za trzecie półrocze pracy bez wypadków. Jednocześnie zdobyliśmy czwarte miejsce we współzawodnictwie o poprawę warunków bhp o puchar „Wspólnego Celu”. Cieszy nas ten sukces, ale nie zaspokaja naszych ambicji. Gratulujemy Oddziałowi Stacji Kwasów zdobycia pucharu na własność, ale też zastanawiamy się i dyskutujemy w gronie kolegów, również przy współudziale mistrzów, dlaczego my, nasz Oddział, nie zdobył tego pucharu? Przecież przez dwa kolejne półrocza 1970/71 puchar „Wspólnego Celu” był u nas, stał w biurze naszego Kierownika, cieszyliśmy się nim i wierziliśmy, że zostanie u nas na stałe.

Niestety — we współzawodnictwie podobnie jak w sporcie. Wygrywa lepszy; taka jest zasada szlachetnej rywalizacji.

Redakcję czeka teraz wydatek na zakup nowego pucharu. Słyszałem głosy naszej załogi, że półtora roku redakcja będzie musiała fundować nowy puchar, bo tym razem Oddział Regeneracji Ługu zdobył go na własność. Może by kupić od razu dwa?

Zarty żartami, ale trzeba współzawodnictwo wygrać — tak mówimy w Oddziale Regeneracji Ługu.

Zastanawiamy się tylko, jak to uczynić w obecnych warunkach?

Cheśmy aby było czysto, aby był

porządek, kultura i estetyka stanowisk pracy. Sprzątamy, zamiatamy, zmywamy. Niestety — cały nasz wysiłek uszczuplonej i niekompletnej załogi idzie na marne, bo dla niektórych oddziałów pomocniczych, powołanych do świadczenia usług dla produkcji, Oddział nasz nie istnieje. Na przykład Dział Transportu od miesiąca nie wywozi odpadów produkcyjnych z kotłowni. Haldy odpadów zalega na hali produkcyjnej. Unoszący się kurz pokrywa grubą, siwą warstwą urzędzenia, wdechamy pył, który drażni nasze gardła i płuca, niszcza się stropy i ściany.

Mistrz codziennie telefonuje do Transportu: „Wywieźcie wreszcie te odpady, podstawić przycepe, wywrotkę, która zawsze stała na ten cel przy Oddziale”.

Bezskutecznie... Przy mnie telefonował Kierownik Oddziału do Działu Transportu. Prosił, zaklinał, tłumaczył. Odpowiedział, że przycepa została zepsuta wskutek przeładowania.

A czyja to wina? Gdyby transport rytmicznie i zgodnie z ustaleniami wywoził odpady, do przeładowania i zniszczenia przycepy by nie doszło. Obok komina leży druga haldy odpadów. Od maja nie może doczekać się wywieżenia. A przecież co miesiąc czopuch jest czyszczony i odpadów stale przybywa.

Boksy są pełne złomu, nie ma komu wywieźć. Przewiezienie cięższych silników elektrycznych do naprawy

do warsztatu lub z warsztatu, też czeka na zmiłowanie się przysłówiowych krasnoludków.

Tak, jak my to widzimy, Transport dla nas prawie nie istnieje. Druga sprawa to ramy okienne. O ile dobrze pamiętam, dziesięć już lat minęło, jak inspektor Barański wydał nakaz wymiany skorodowanych ram w Wytwórni Celulozy. Do dzisiaj w Oddziale Regeneracji Ługu trzy czwarte okien czeka na wymianę ram. Naprzód było brak materiału, potem były trudności z wykonaniem, wreszcie mamy ramy i co dalej? Stoją gotowe przed warsztatem i nie ma komu ich wstawić.

Widziałem nawet jedną taką gotową ramę, jak leżała obok kuzni i jeździły po niej samochody...

Trzecia sprawa to remont komina. Od kilku lat co roku remontuje się komin kotłowni sodowej a następnie umieszcza pod kominem tablice ostrzegające przed wypadkiem. Co to za remonty, które nie zapobiegają niebezpieczeństwu? Po co wydaje się pieniądze bez większego pożytku?

Jak taki remont komina przebiega wiemy dobrze, bo możemy się tej pracy dobrze przypatrzeć. Całe lato — jak jest pogoda nie robi się nic. Dopiero kiedy przyjdzie jesień, deszcze i wichury i jest postój zakładu, „kominarze” przystępują do akcji. Trochę się pokręca i schodzą zaraz w dół, bo za duży wiatr aby można pracować na wysokości. I na tym się najczęściej remonci kończy.

A przecież potem cały rok trzeba wykonywać różne prace w pobliżu komina, choćby czyszczenie czopucha. Liczymy raczej na szczęście. Chcemy rywalizować we współzawodnictwie o puchar przechodni „Wspólnego Celu”. Trzeba nam jednak pomóc.

KAZIMIERZ WOJCIAKOWSKI

XXX LAT LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Stanisław Wysocki

Stanisław Wysocki pracujący jako przygotowawca roztworów w Oddziale Alkalizacji, członek Zakładowego Koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, ma za sobą długą drogę żołnierza walczącego z niezłamanym uporem z hitlerowskim faszyzmem, od roku 1939, przez cały okres okupacji, aż do wyzwolenia.

W roku 1939 walczył pod Częstochową w 22 dywizji kawalerii przydzielonej do zgrupowania „Łódź”, przed samą kapitulacją w obronie Warszawy. Jeden dzień przed poddaniem Warszawy został ranny i dostał się do szpitala. Dowództwo niemieckie mimo zapewnień, że obrońcy stolicy nie będą traktowani jak jeńcy, rozpoczęło wywożenie żołnierzy do obozów jenieckich. 17 stycznia 1940 roku Stanisław Wysocki ucieka ze szpitala w Alejach Ujazdowskich i szuka w Warszawie kontaktów z organizacjami podziemnymi. Naprzód działa w organizacji „Orzeł Biały”, później przechodzi do Związku Walki Zbrojnej.

W tej drugiej organizacji brał udział w mniej ważnych akcjach dywersyjnych, na terenie Kielecczyzny. Działa tutaj już w roku 1942 Armia Ludowa. Po spotkaniu

się z kolegą, który należał do tej organizacji Stanisław Wysocki przeszedł do szeregów AL, gdzie został dowódcą plutonu dywersyjnego. Głównym zadaniem plutonu było likwidowanie wrogów Polski, współpracujących z Niemcami.

Trzy dni przed wybuchem warszawskiego powstania oddział został przerzucony do Warszawy.

W czasie powstania Stanisław Wysocki brał udział w bezpośredniej walce z wrogiem, w plutonie wypadowym 101, w grupie „Poludnie”. Pluton brał m. in. udział w walkach o Wytwórnię Papierów Wartościowych o magazyn wojskowe na Stawkach i wielu innych.

Z chwilą upadku Starego Mia-

sta pluton przeszedł kanałami do Śródmieścia, gdzie walczył nadal aż do kapitulacji Warszawy. Wywieziony przez Niemców do obozu w Niemodlinie koło Opola Stanisław Wysocki po wyzwoleniu obozu zgłosił się do Ludowego Wojska Polskiego. W Samodzielnym Batalionie Samochodowym zajmował się szkoleniem młodej kadry do roku 1948.

— „W tym roku powiedział Stanisław Wysocki — z perspektywy trzydziestu lat jeszcze lepiej zdaję sobie sprawę z roli, jaką odegrało Ludowe Wojsko Polskie, w walce z faszyzmem.

Najtragiczniejsze dni przeżywałem w czasie powstania warszawskiego. Jak to dobrze, że dzisiaj szła nasza młodzież na pewno nie znajdzie się nigdy w takiej sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się my, w owych ciężkich dniach.

Zbigniew Adamski

Od redaktora

(Dokończenie ze str. 1)

zaproponowano, abyśmy we „Wspólnym Celu” nie zamieszczali zdjęć dymiących kominów „Celwiskozy”, jako że wydana została w naszym kraju walka z wszelkimi objawami zanieczyszczenia środowiska człowieka.

Albowiem o istnieniu w naszym za kładzie dymiącego komina Wytwórni Celulozy, decyduje nie zdjęcie w ga zecie.

Widocznie jednak jesteśmy straszni mi patriotami lokalnymi, skoro rzeczywiście zaczęliśmy zmniejszać ilość takich zdjęć...

Nie chciałbym być więcej takim patriotą „na rozkaz”, sądząc że wszyscy chcielibyśmy być przekonani o tym, czego dowodzimy. I oto stanął przed nami nowy problem.

Czy nowe osadniki koło Stanisławki bardzo zanieczyszczają powietrze w okolicy?

Już kilkakrotnie spotkałem się z takim pytaniem, nie potrafiłem jednak dać na nie odpowiedzi.

Z mojego przydomowego ogródka wspaniale rysuje się z daleka potężny masyw nowego osadnika w Stanisławku.

Kiedy upajam się zapachem kwiatów na mojej działce, równocześnie od czasu do czasu z niepokojem spoglądam „w siną dal”.

Który zapach zwycięży?

Aby lokalny patriota nie musiał walczyć sam ze sobą, czas najwyższy aby ktoś z miarodajnych, zabrał głos na ten temat.

Chcielibyśmy oczywiście aby zaprze czył przypuszczeniom, że powietrze w okolicy osadnika zostanie zatrute. Ale lepiej niech powie prawdę...

Redaktor

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL”

w Jeleniej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wewn. 258 odznaczona: Złotą Honorową Odznaką Związku Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „za zasługi dla samobrony” i Odznaką Zasłużonego dla Celwiskozy.

Komitet Redakcyjny: redaktor naczelny — Stanisław Kozar, sekretarz — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzecki, mgr Maria Kolasińska, Roman Małecki, Zdzisław Rzeźniowiecki, Józef Sukniwicz, mgr Jadwiga Trzeciakowa.

„SOSNÓWKA - 73” (5)

W czasie festynu w Sosnowce z okazji XX-lecia naszej gazety, dużym powodzeniem cieszyły się konkursy rodzinne. Jednym z nich było sprawnościowe zakładanie maski przeciwgazowej.

Każdy zespół składał się z trzech osób: mamy, taty i dziecka. O pierwszeństwie i „obitych” nagrodach decydował łączny czas założenia masek przez całą rodzinę. Na zdjęciu widzimy trzy pierwsze w konkursie rodziny, na podium zwycięzców, w czasie odgrywania festynowych laurów.

W finale Wielkiego Turnieju z okazji XX-lecia naszej gazety, który rozegrany zostanie we wrześniu br. w Sosnowce, znajdują się również ciekawe konkursy rodzinne.

Fot. Z. Adamski, tekst Skos



Ukończyli 20 lat pracy w Celwiskozy

W pierwszej dekadzie września minie dwadzieścia lat, jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

1 września:

Tadeusz Łuc — obecnie przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych, Jan Rutkowski z Oddziału Włókienniczej, Stanisław Łuczak z Oddziału Przygotowalniczo-Wiskozy, Feliks Piecsek z Wydziału Budowlanego, Zygmunt Tomczyk z Działu Głównego Energetyka.

3 września:

Wiktor Własik z Wydziału Mechanicznego, Mieczysław Załoga z Oddziału Alkalizacji,

4 września:

Barbara Sej z Działu Księgowości,

7 września:

Stanisław Bujak z Wydziału Pomiarów i Automatyki, Edwarda Małek z Laboratorium Analitycznego,

9 września:

Zofia Wietecha i Janina Bondaruk z Laboratorium Analitycznego,

10 września:

Stefan Skalski z Działu Transportu i Mirosław Kijanka z Działu Inwestycji.

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej oraz powodzenia w życiu rodzinnym, składa jubilatowi Dyrekcja i Samorząd Robotniczy.

LUDZIE SOSNÓWKI

Stefan Halama

STEFAN HALAMA kierownik samochodu-wywrotki XL 8412 z Działu Transportu, to jeden z wielu pracowników naszego Zakładu, którzy już dzisiaj, włożyli wiele własnej pracy w budowę Ośrodka Wypoczynku Świątecznego w Sosnowce Dolnej. Jego praca polegała na dowożeniu na budowę ośrodka, materiałów sypkich, jak żwir i piasek z Siedlęcina i Rakowic oraz kamienia z kamieniołomów w Michałowicach a z zakładu trelinki, płyt chodnikowych i innych materiałów budowlanych. Wywoził również ziemię zbędną po równaniu terenu.

Na tę pracę poświęcił wiele własnych popołudniówek i niedziel wraz z Waldemarem Stanisławskim, który koparką ładował na wywrotkę ziemię i żwir.

Co sądzi Stefan Halama o naszym ośrodku?

— „Sosnowka zda na pewno swój egzamin — powiedział nam p. Stefan. Jest to doskonałe miejsce do odpoczynku po pracy dla naszych pracowników, dobrze by jednak było aby MPK uruchomiło specjalną linię autobusową do Sosnowki. Obecnie trzeba dojeżdżać do Podgórzyna (drugi przystanek za „Stawami” i następnie iść drogą około 1,5 km). Warto by również zorganizować w ośrodku wypożyczalnię sprzętu jak:

leżaki, materace itp. Konieczne jest częstsze organizowanie imprez i zabaw, szczególnie w niedziele.

Pracownicy naszego zakładu włożyli już wiele wysiłku w budowę ośrodka i na pewno będą go nadal budowali, chętnie też na pewno będą z planów swej pracy korzystali. Oby tylko jak najszybciej udało się w pełni rozwiązać problem wody w basenie.

Sosnowka to również doskonałe miejsce, gdzie można spędzić kilka czy kilkanaście dni urlopu. Zapoczątkował ten sposób wczasów nasz kolega z Transportu Piotr Czesny, który dwa tygodnie urlopu spędził w Sosnowce i bardzo sobie taki urlop chwalił...”

Azet.

Turniej XX-lecia

(Dokończenie ze str. 1)

Tą drogą eliminacji wylonione zostaną dwa najlepsze zespoły, który stoczą ze sobą decydujący bój o puchar Dyrektora Zakładu 23 września br. w Sosnowce.

Tym razem oprócz wymienionych wyżej trzech konkurencji odbędzie się jeszcze wiele innych, w których wezmą udział rodziny pracowników.

Za wcześniej jeszcze aby wymienić wszystkie konkurencje finału w Sosnowce, podajemy więc tylko niektóre z nich:

„Ludwik do ronda” — czyli ojciec przyrządza smaczny posiłek, konkurs rysunkowy dla dzieci, kilka konkurencji rodzinnych, współzawodnictwo kto napisze lepszy reportaż o Sosnowce, mały turniej dwóch brygad itp.

Ponieważ trójbój eliminacyjny do pucharu rozpocznie się z początkiem września br., redakcja już oczekuje zgłoszeń wytwórni.

Stanisław Kozar



